DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 28 Października / 9 Listopada 1855 roku. № 298. Jutro Ś. Andrzeja z Awelinu W.
Wschód słoń. o god. 7 min. 13. — Zachód o g. 4 m. 15.

Z Petersburga, 16 (28) Października.

Przez rozkaz CESARSKI na dniu 5 b. m. do wydziału wojennego, w Mikołajewie wydany, dowodzący armją Południową, jenerał piechoty, jenerał-adjutant *Lüders* 1szy, mianowany został szefem Pragskiego pułku piechoty.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Z Rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa przesłane.

Z daty 14 (26) Października, o godzinie 10éj minut 45 z wieczora.

I.

W ciągu doby ostatniéj, w położeniu nieprzyjaciela żadnéj nie zaszło zmiany, wyjąwszy iż liczba jego parostatków, łodzi kanonjerskich i baterji pływających w zatoce Oczakowskiéj stojących, cokolwiek się powiększyła. Ruch statków, jaki się dni poprzednich pomiędzy trzema stanowiskami kotwicznemi spostrzegać dawał, trwa dotychczas. Nieprzyjaciel popalił na ławie piasczystéj Kinburnskiéj wszystkie wsie, które już pustkami stały, albowiem mieszkańcy opuścili je zawczasu, zabrawszy z sobą swe mienie i bydło. Innych zaś działań ani też poruszeń nieprzyjaciel na lądzie nie przedsiębrał.

Jenerał-lejtnant Zadoński, wykonał wczoraj rekonesans, przyczém posunął się za wieś Wasilewkę, w bok ode wsi Pokrowki położoną, i doszedł nie stoczywszy walki do straży przedniéj nieprzyjacielskiéj.

II.

Z daty 15 (27) Października, o godzinie 9éj minucie 30 z wieczora.

W nocy na 15 (27) b. m., statki nieprzyjacielskie, które stały w ujściu Dniepru, wypłynęły stamtąd i przyłączyły się do stojącéj w zatoce Oczakowskiéj eskadry.

Zresztą w położeniu nieprzyjaciela żadne nie zaszły zmiany. Nie przedsiębrał on żadnych działań.

Patrole, wysyłane ze straży przedniéj jenerał-lejtnanta Zadońskiego o 20 wiorst za wieś Buzowę, ławą piasczystą Kinburnką, nie spotkały nigdzie nieprzyjaciela.

Widać wszelakoż z Oczakowa, że wojska, które wylądowały, fortyfikują się w Kinburnie.

W Nikołajewie wszystko idzie pomyślnie.

(Inwalid Ruski.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Na zasadzie odezwy JW. konzula jeneralnego Królewsko-Pruskiego, z dnia 3 Października r. b., komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych podaje do wiadomości powszechnéj, że rejencja Poznańska, z powodu okazania się w Królestwie Polskiém w miejscach blisko granicy powiatu Wrzesińskiego położonych, zarazy bydlęcéj księgosuszem zwanéj, zaprowadziła na granicy tego powiatu te same środki ostrożności, jakie na granicach powiatów Pleszyńskiego. Odalonowskiego zostały zaprowadzone i ogłoszone w Nrze 224 gazety Rządowéj.

Bank Polski. — Podaje do publicznéj wiadomości, iż w wykonaniu instrukcji z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1837f8, tudzież z dnia 2 (14) Października 1845 r. przepisujących sposób i termina losowania certyfikatów lit A, wystawionych w zamian za złożone w komisji umorzenia długu krajowego obligacje cząstkowe z pożyczki 150-miljonowéj, odbędzie się w banku Polskim dnia 31 Października (12 Listopada) r. b. w obec komisji umorzenia długu krajowego i delegowanych z komisji rządowéj przychodów i skarbu, zaczynając od godziny 10éj z rana, włożenie do kół igielników z numerami certyfikatów, i samo tychże certyfikatów losowanie —Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. Niepokojczycki. — Naczelnik kancelarji, radca dworu, Łubkowski.

Bank Polski. — Z powodu zbliżającego się terminu: a) Wydawania w zamian za talony nowych arkuszy kuponowych na lat 10, do certyfikatów na obligacje czątkowe lit. A. — b) Wydawania takichże arkuszy kuponowych do certyfikatćw na obligacje czątkowe lit. B. — c) Dałączania kuponów na lat 10, do certyfikatów lit. B, przeznaczonych do tego losowania w dniu 28 Listopada 1855 r., podaje do publicznéj wiadomości: 1) Że przyjmowanie talonów od certyfikatów lit. A, jak i B, tudzież samych certyfikatów B, losem w dnin 28 Listopada r. b. do uzyskania kuponów przeznaczonych, kasa banku uskuteczniać będzie, poczynając od 2go Stycznia 1856 r. każdodziennie od godziny 9éj do 1éj rano, wyjąwszy święta i poniedziałki. 2) Zgłaszający się po nowe arkusze kuponowe, winien przedstawić oddzielną co do pierwszych, oddzielną co do drugich, i oddzielną co do trzecich specyfikację, porządkiem numerów ułożoną, w ustępach po sto sztuk, tak, aby każdy zaczynał się od najniższego, a kończył się na najwyższym, czyteluie bez przekreśleń i skrobań, własnoręcznym podpisem, datą i numerem zamieszkania opatrzoną. 3) Na złożone w ten sposób talony, tudzież oryginalne certyfikaty lit. B, kasa banku wydawać będzie kwity tymczasowe, ważne do najbliższego poniedziałku, w którym to dniu wyłącznie za zwotem tych kwitów własnoręcznem pokwitowaniem interesanta, nowe arkusze kuponowe wydawane będą. 4) Talony od certyfikatów lit. A i B, każdy w szczególności ma być opatrzony czytelnym własnoręcznym podpisem lub stęplem składającego, oraz datą złożenia w kasie banku. Certyfikaty lit. B, z powodu że mogą być przeznaczone do dalszych obrotów, nie powinny być podpisywane. 5) Cała partja składana w jednym dniu tak talonów jak certyfikatów lit. B, ma być ułożona porządkiem w paczkach kolejnym numerem oznaczonych, odpowiadających najściśléj ustępom konsygnacji, o któréj w punkcie 2m mowa. 6) Uszkodzone talony i certyfikaty lit. B, mają być obłożone czystym papierem, nigdy zaś klejone, i powinny przedstawiać dokładnie główne cechy, to jest nienaruszone numera w talonach, a zaś w certyfikatach litera B numer serji, obligacji i u dołu Certyfikatu jak równie wszystkie podpisy i znaki wodne. Uchybiający któremukolwiek z powyższych punktów, zwróconą mieć będzie konsygnację razem z efektami, dla uporządkowania stosownie do niniejszego ogłoszenia, i dopiero w dniu następnym będzie miał prawo przedstawić je powtórnie kasie banku do przyjęcia. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B, Niepokojczycki.— Naczelnik kancelarji, radca dworu. Łubkowski.

— Skład wód mineralnych naturalnych przy méj aptece w domu Petyskusa Nr 473b przy ulicy Senatorskiéj, obok kościoła KK. Reformatów utrzymywany, zaopatrzony został w zimowy zapas, świeżym transportem następujących wód. Marjenbadzkich: Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn, Karlsbadzkich: Mühlbrunn, Schlossbrunn i Sprudel: Egerskich: Franzeńsbrunn i Salzquelle; Emskich: Kraenchen i Kesselbrunn; Obersalzbrunn, Iwonicz, Kissingen, Rakoczy, Adelheitsquelle, Lippspringer, Selters, Cudowa, Schwalbach, Stahlbrunn, Weilbach Schwefelbrunn, Pülnaër, Saidschützer i Friedrichshalier bitterwasser, Pyrmonter, Spaa, Szczawnicz i Wildunger; o czém zawiadamiając szanowną publiczność i WW. doktorów, mam honor nadmienić, że liczne doświadczenia wielu znakomitych lekarzy przekonywają o skuteczności wód mineralnych naturalnych, używanych „podczas zimy jako następna kuracja, biorąc z rana i na noc szklankę bez zachowania ściśléj djety. — Dr T. Heinrich.

— Wyszedł drugi poszyt dzieła: „Kościoły Warszawskie rzymsko-katolickie,“ opisane pod względem historycznym przez Juljana Bartoszewicza; wizerunki kościołów i celniejsze w nich nagrobki, rytował na drzewie Michał Starkmann. Tu mieszczą się opisy i wizerunki kościoła św. Krzyża i KK. Augustjanów, oraz wizerunki pomnika Tarły i Radziejowskiego. Prenumerata na całe dzieło składać się mające z 13 poszytów, zawierających opisy i wizerunki 26 kościołów i 50 do 60 nagrobków, wynosi rub. sr. 6, i przyjmuje się we wszystkich księgarniach tu, na prowincji, w Cesarstwie i w mieszkaniu wydawcy Michała Starkmann przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu hr. Stanisława Potockiego. Skład główny jest w księgazni S. Orgelbranda w Warszawie i Maurycego Orgelbranda w Wilnie.

— Zeszyt piąty opisu „Cmentarza Powązkowskiego“ pod Warszawą, wyszedł z druku i obejmuje życiorysy: Kokulara Alexandra, Zakrzewskiego Jana (teorbanisty), Borakowskiego Kazimierza i Dominika, Magnuszewskiego D., Widackiego Walentego, Lelewela Karola i Ewy z Szeluttów Lelewelowéj, Rudnickiego Teodora, Sonnenberg Anny, Lasockiego Aloizego (kuśnierza), Blanka Antoniego, Kozłowskiego Mateusza (bibljografa), Mirskiéj Katarzyny, Rolińskiego Marcina (doktora), Truskolawskiego Tomasza (arty. dram.), Bogusławskiego Wojciecha, Glińskiego Augustyna, Szymanowskiego Marcina (art. dram.), Żywnego Wojciecha, Malińskiego Pawła (rzeźbiarza), Węgrzeckiego Stanisława, Kado Michała (profesora b. uniwersytetu Warszawskiego). Do tego zeszy-

DZIECIĘ PRÓŻNOŚCI.

OPOWIADANIE

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

(Ciąg dalszy).

— Nie to to jest, nie to, proszę cię mój panie Żarski: tylko wszyscy ci, jak ty, drugi, dziesiąty i t. d. mają wzrok krótki, a okularów dobrać sobie nie mogą. — Wszyscy patrzycie tylko obok siebie, macacie przy sobie, stąpacie w kółku osobistości, a daléj spojrzyć się nie chce, bo głowa się zawraca, oczy zamykają, nogi słabną, i jak te ślimaki pełzacie dźwigając skorupę egoizmu na plecach. — Dotknie się kto owego maczka czyli rożka, znasz waćpan, tego co ślimak ma na głowie, wnet myk, — i już was nie ma!

— Ależ pan professor trochę za surowo tę rzecz bierze, a względem mnie nawet niesprawiedliwie — odezwał się ożywiony taką rozmową nasz Józef.

— Bardzo przepraszam mojego waćpana — wyrzekł nieco obrażony pan Karol. — Ja nigdy niesprawiedliwym nie byłem, tylko waćpan jesteś zarozumiały i niedoświadczony; a co do surowości, to jest moja reguła, i od niéj nie odstąpię. U mnie albo starosta, albo kapucyn, półśrodków nie cierpię! Wiedz waćpan, że nikogo tak wymownie bronić nie umiemy, jak samych siebie: a jednakże policz się no waćpan z sumieniem, przekonaj że to co dotąd robiłeś, robiłeś dla siebie tylko, żądając za każdą pracę osobistéj nagrody, to powiesz że mam rację. A na to długich dowodzeń nie potrzeba: Ot spojrz no po całym świecie, a zobaczysz że począwszy od najdrobniejszego pyłku, aż do samego człowieka, wszystko jedno drugiemu służy na użytek jakiś i wzajem się wspiera; a tacy ludzie jak waćpan jesteś, wyroili sobie jakąś maxymę nierozsądną, że oni mają być królami stworzenia. A to skąd proszę ja cię, a to z jakiego tytułu taka łaska, co? — Myślisz że Pan Bóg na to was tu stworzył, abyście byli istnemi pasożytami, żeby nikomu nic nie dając, pochłaniać wszystko. — O nie mój panie Żarski, nie! Czém kto ma więcéj, więcéj jest winien temu który mu dostatki udzielił, a człowiek że jest królem stworzenia, niechże więc królewskie składa mu dary!!

— Ja przecież wiem o tem — przerwał Józef, i wiem że miłość bliźniego jest obowiązkiem człowieka, że...

— Ot masz tobie bo waćpan! zawsze po swojemu, a zawsze ciemno. Czy gruszka na téj gałęzi wisząca, tylko dla drugiéj gruszki służy, co?

— Nie, ale dla człowieka lub zwierząt...

— Otóż widzi waćpan, i człowiek nie tylko dla człowieka żyć powinien, ale dla kogoś wyższego od siebie. Miłość bliźniego, jakkolwiek szczytne prawo Boskie, nie jest celem, — a środkiem. Przez miłość ludzie się łączyć powinni ku wspólnéj chwale Boskiéj; bo jużciż za to wszystko co mamy od niego, nic wyraźnie nie żąda, jak tylko miłości, i to nieograniczonéj miłości. A stworzył nas nie dla nas, ale dla siebie: czy my, czy zwierzęta, czy inne twory Jego wszechmocnéj ręki, sami jesteśmy nic więcéj, tylko proste maszynki woli Boskiéj, dla tego słuchać go jest pierwszém i ostatniem prawém naszém; a nie słuchać go znowu z bojaźnią, ale koniecznie z miłością, pojmujesz waćpan?!

— Pojmuję, tylko niechże mi pan professor z łaski swojéj objaśni, dla czego ludzkość tyle tysięcy lat istniejąc na świecie, nic a nic nie zrobiła na téj drodze zbliżenia się do Boga, a nawet powiedziałbym przeciwnie, poszła wstecz.

— A skąd to waćpan możesz o tem wnioskować?

— No przecież czytałem historję, a dziś patrzę na to co się dzieje...

tu dołączonych jest kilka rycin: pomniki grobowe: Blummera, Kokulara, Redla i Janikowskiego.

— Wyszło z pod prasy drukarskiéj i jest do nabycia dzieło p. n. „Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowéj z rękopismów i dzieł najrzadszych zebrał i wydał K. Wł. Wójcicki.“ Dzieło to obejmuje stron 578 w jednym tomie, dzieli się na trzy części: 1) Zawiera rękopisma do panowania Stanisława Augusta. 2) Do czasów ostatnich Jagiellonów przedruk dwóch pism najrzadszych Marcina Bielskiego t. j. Sprawy rycerskiéj 1569 r., i Sejmu niewieściego, mającego łączność z pierwszym. 3) Z rękopismu Józefa Gluzińskiego: Włościanie z okolic Zamościa i Hrubieszowa, uważani pod względem charakteru, zwyczajów, obyczajów i przesądów z dołączeniem przysłowiów powszechnie używanych. Dodany jest w podobiźnie (fac-simile) tytuł „Sejmu niewieściego“ i do „Sprawy rycerskiéj“ położenie obozu Tureckiego. Cenu rs. 3.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 2 Listopada. Lord Stanley członek parlamentu i najstarszy syn lorda Derby, miał w zeszły czwartek dawać konferencję o wychowaniu ludowem w instytucie Fackalma. W ostatniej prawie chwili list szlachetnego lorda doniósł, że wielkiej wagi przyczyna nie pozwala mu dotrzymać tej obietnicy. Prezydujący czytając ten list dodał, że jak sądzi sprawy polityczne powołały lorda Stanley do Londynu. *Times* ze swojej strony sądzi, że nie jest niepodobnem, że lord Stanley zostanie członkiem gabinetu teraźniejszego. (*Independance Belge*).

— *Times* mówiąc o pogłosce jakoby lord Stanley otrzymał od lorda Palmerston propozycję wejścia do składu gabinetu, dodaje, że jeśliby ta wieść sprawdziła się, gabinet cieszyłby się dzielnym członkiem, i względem osobistości lorda Stanley podaje następujące szczegóły:

Lord Stanley członek parlamentu z Lyne Regis, urodzony w 1826 roku, jest młodym człowiekiem więcej głębokiego niż świetnego ukształcenia i przymiotów. Jego gorliwość, jego trzeźwa zimna roztropność i pilność z jaką już w wieku w którym potomkowie znakomitych rodzin najwięcej oddają się tylko zabawie, poświęcał się głębokim studjom polityki, stanowią szczególną sprzeczność z wrzącą gwałtownością jego ojca, który wtedy dopiero zwrócił się na pole polityki, kiedy już znudził się wałęsaniem po wyścigach. Że zresztą lord Stanley należy do najbardziej utalentowanych młodych członków parlamentu, to powszechnie prawie jest wiadomem. Według barwy jego opinji liczono go dotąd do konserwatystów. Od niejakiego czasu lord Stanley zwrócił szczególnie pilnie uwagę na sprawy kolonjalne i w dwóch dziełach skreślił rezultaty swoich podróży do Indji zachodnich. Później za szczególny temat swoich politycznych studjów wziął Indje wschodnie i Irlandję. W roku 1852 był on podsekretarzem stanu w wydziale spraw zagranicznych.

— Korespondent londyński w *Neue Preussische Zeitung* mówi w tym przedmiocie co następuje:

Możecie sobie wystawić jaką tu wrzawę spowodowała pogłoska o bliskiém wejściu do gabinetu lorda Stanley. Jeśli kto z członków stronnictwa torysoskiego więcej niż ktokolwiek dał się słyszyć z stanowczem życzeniem jak najprędszego zawarcia pokoju, to pewno lord Stanley, który zarazem nigdy nie taił się z swoim osobistym wysokim szacunkiem dla charakteru i talentów pana Bright, najzaciętszego przeciwnika teraźniejszego pierwszego ministra, pomimo że te jawne oświadczenia narażały go na nieufność niektórych torysów. Dla takiego szlachcica jak lord Stanley, który z powodu bogactw i wpływu swej rodziny, może nie dbać zupełnie o tytuły i urzędy, nie należałoby się spodziewać zmiany opinji z powodu takich ponęt. Jeśli zatem lord Palmerston zwraca się do niego, to dowodzi, że on sam pragnie pokoju gorliwiej niż jego stronnicy dotychczas sądzili. Ci ostatni uczuli to i stąd to takie silne wzburzenie. Ale nie na tem koniec. Jeśli lord Palmerston pragnie pokoju, widać, że także pragnie najusilniej zatrzymać swoją dotychczasową władzę. Pojął on dokładnie regułę *Divide et impera* i stara aię rozdzielić torysów na dwa obozy, Disraeloski i Derbytoski, i ten ostatni który byłby zapewnie silniejszym, ale prócz lorda Stanley nie ma w swoim łonie nikogo coby mógł być niebezpiecznym, pod swoją władzę zagarnąć. W takim bowiem razie już by nie potrzebował się obawiać koalicji Disraeli, Gladstone i Bright. (*Neue Pr. Zeitung*).

Czytamy w *Times* z 2 b: m. artykuł następny z Dublina pod tytułem:

KSIĄDZ I PIERWSZY MINISTER.

Lorda Palmerstona stary duchowny korrespondent, przewielebny Dr. Cahill, wystąpił dziś z wielką siłą i w ataku zajmującym blisko pół strony w *Freeman's Journal* powstaje na pierwszego ministra, co do wszystkich punktów jego zagranicznéj polityki. Ameryka, Neapol, Sardynja, Rossja, Francja, wszystkim się dostaje po trochu duchownego przekleństwa! Pierwsze państwo jednak daleko większą jak inne zyskuje litanję względności bezinteresownych ze strony przewielebnego gladiatora. Wspominając o dzisiejszym stanie spraw w Stanach Zjednoczonych, Dr. Cahill, jako sługa pokoju, wylewa tam oliwę na zawichrzone wody dyplomacji.

»Tak, milordzie, poleciłeś swemu ambasadorowi p. Crampton, werbować Irlandczyków w Ameryce. Potrzebujesz ich w celu skompletowania twéj zniszczonéj armji w Krymie, albo dla posłania garnizonów do słabnących coraz bardziéj twych dalekich kolonji. Chwała Bogu, że nienasycone okrucieństwo prawa angielskiego, wytępiając i wyganiając biednych, wiernych Irlandczyków, musi dziś uznawać narodową zbrodnię, wzywając waszego ambasadora, by się starał o ich powrót. Chwała Bogu na wiek wieków, że przeniewierstwo administracji lorda J. Russell (twego poprzednika, naczelnika w prześladowaniu Irlandji), dziś wystawione jest na jednozgodną wzgardę wszystkich narodów cywilizowanych w świecie. Teraz to ofiarujecie szczodrobliwości, płacę i mundur królowéj pogardzonym wygnańcom, których w ciągu ostatnich lat siedmiu wasza administracja katowała, ogładzała, wyganiała z kraju. Dziękuję dziś wiekuistéj sprawiedliwości odwetu, że zmusza publicznych katów mego kraju do wyznania własnemi usty ich okrucieństwa względem Irlandji. Pełen wdzięczności, korzę się przed niezawodném prawem Najwyższego sędziego narodów, iż konspirator przeciw religii i pomyślności Irlandji, stoi w téj chwili przykuty swém własném wyznaniem do pręgierza publicznéj wzgardy.«

Rozgrzewając się w miarę rozwijania przedmiotu, przewielebny doktór tak daléj mówi: »Milordzie, czy nie raczysz uprzejmie uwiadomić ojców i matki Irlandji, wiele z ich wygnanych dzieci zwerbowałeś dla Anglii w Ameryce?

Zrób to lordzie Palmerston, powiédz nam o powodzeniach twego pełnomocnika, p. Crampton? Powiédz nam, jak wielu ludzi z Clare, z Mayo, z Meath, z Skibbereen, połączyło się z twym ambasadorem? A jeżeli ambasadorowi zadanie się jego nie powiodło, dla czego nie masz użyć dawniejszych przyjaciół i towarzyszy, jak: Gazazzi, Achilli, Astrazzi, Mazzini, Kossuth i Ciceroveccio? Nie może ci się milordzie twoje założenie nie powieźć, przy pomocy dawnych twych wspólników w europejskiéj i angielskiéj polityce. Dla czego nie zbierzesz świeżego bataljonu z swoich kiedys korrespondentów—ochotników szwajcarskich, którzy plondrowali klasztory, odarli górę św. Bernarda, wyganiali księży, zabijali zakonnice. Doprawdy milordzie, jesteś jedynym człowiekiem do werbunków dla Anglji pomiędzy twemi cnotliwemi i moralnemi bandami na stałym lądzie. Ale masz niemiecką legję zagraniczną, masz kontyngens sardyński, nader miły Anglji od czasu jak skonfiskowali tam własność kościołów, wypędzili biskupów, zamknęli klasztory, naśladując własnych waszych Henryka i Somerseta. Te legje same i te kontyngensy, po straceniu na nich dotąd trzch miljonów funtów sterlingów, dowodzą jedynie, że Anglja, nie mając wojennego kapitału w domu lub za granicą, jako mocarstwo pierwszego rzędu, jest odtąd prowadzoną na linie Francji, jest niewolnikiem przewagę posiadającego narodu, jest starym schorzałym szkieletem, nie mającym nic z dawnéj swéj siły, wyąwszy szpik istotny i nierozdzielny bigotyzmu protestanckiego i prześladującéj nietolerancji. Proszę, powiédz mi milordzie, czy p. Crampton ma zamiar przybyć do Irlandji dla werbowników do Krymu? Mogę mu wskazać niektóre okręgi Irlandji, gdzie ludzie jego gatunku mogą na pewno znaléźć rekrutów dla honoru i bezpieczeństwa Anglji. Może zechcesz posłać go do Dingle, gdzie Soupers zakupili kilka dusz katolickich po 10 szylingów sztuka? Ten kontyngens z sfałszowaną biblją w jednéj, z mieczem w drugiéj ręce, z przeniewierstwem w ustach, uderzy na nieprzyjaciela z większą odwagą jak strzelcy Donnaught? Może w hrabstwie Meath, zechcą poznać tameczne kuchnie zupy (kell, rodzaj zupy), w Konnemara, spojrzéć na wyspę Achillesa i nauczyć się przechodząc, jak imie królowéj podniesioném było w Irlandji przez jéj duchowieństwo, ogłaszające traktaty bluźniercze, podniecające bunt i zbierające dziesiątki tysięcy funtów od oszukanego Anglika, by Ewangelję zamieniać w zemstę i kłamstwem czcić Boga.«

Zwracając się od teraźniejszości do przyszłości, obrabia *entente cordiale* między Francją i Anglją:—

Entente Cordiale! Oh! oh! Czekaj milordzie dopóki Krym nie będzie opuszczony—czékaj dopóki Francja nie zajmie w posiadanie Azji; dopóki nie zatknie silnie swych orłów na tureckim gruncie, a czas ci opowie, kiedy wasze drobne posiłkowe bataljony z ich

---

— I mam pretensję do mądrości wszelkiéj, dodaj waćpan! — mówił professor uśmiechając się litośnie. — Że też to wam trzeba jak niewiernemu Tomaszowi palcem wszystkiego dotykać, nim się przekonacie o prawdzie. — Waćpan czytałeś historję, ale jéj nie pojmowałeś, skoro przypuszczasz że dzieło Boże wstecz może się cofać. — Oj głowy, głowy! — A toć weź waćpan oto korzec tych śliwek, rzuć do kotła i pal pod nim, a jak przyjdzie dziecko małe, nie rozumiejąc że z tego powidła być mogą, to płakać ci będzie żałując marnie zepsutego owocu; a waćpan słuchając tych lamentów jak obecnie ja ciebie, śmiać się będziesz z dzieciaka będąc pewny swego. Tak dzieje się i z ludźmi płytkiego rozumu. Wiedz waćpan, że ludzkość gdy nie czuje wędzidła w swéj paszczy, to sobie bryka i hasa jak koń znarowiony, a skoro matce jéj ziemi sprzykrzą się takie swawole, ot potrzęsie grzywą, — i bach, jéj mrówki jak owoce z drzewa sypną się w przepaść. — To masz waćpan choroby i wojny. A po takiéj karze, ludzie robią się ostrożniejsi na przyszłość, i jeżeli robią głupstwa, to proszę mojego waćpana już mądrzejsze głupstwa! — Nie bój się, ludzkość idzie doskonałą drogą, nic jéj zarzucić nie można, tylko trzeba umieć ją rozpoznać, studjując ślady.

— Ah co u Boga, już dwunasta! — zawołał usłyszawszy dzwonek szkolny. — Dla mnie czas na obiad i proszę waćpana z sobą, tam dokończymy rozmowę. — A nie gniewaj się bo na mnie; ja taki kontent jestem jak mogę z kim pogawędzić uczciwie, że czasem się i za zbyt uniosę; ale to bo widzisz profesorska natura: uczyć wszystkich, czy chcą czy nie chcą.

— Owszem ja panu professorowi nieskończenie wdzięczny jestem — przemówił z rozpromienionem okiem Żarski. — Taka rozmowa mię karmi, dodaje siły, odwagi i pewności jakiejś. — Och mój Boże, gdybym ja to w Warszawie miał kogoś takiego, coby podobnie jak dziś pan professor, zdrowo i poprostu wyłożył mi tyle ważnych kwestji, na ktore sam nie mogłem dać sobie odpowiedzi, — to pewno inaczejbym się pokierował.

— Aha uznajesz waćpan słuszność! Chwałaż Bogu, jeszcze możesz być użytecznym członkiem społeczeństwa, tylko woli mój Józiu — dodał ściskając go za rękę, — woli żelaznéj, nieugiętéj, a wszystko pójdzie dobrze.

— Otóż to, że mi trudno zdobyć tę wolę, a trudniéj jeszcze wiarę.

— Jakto? czy ty jéj już nie masz?

— Niestety, choć ze wstydem muszę wyznać panu professorowi że tak jest.

— Ależ u Boga jakże się to stać mogło? Ty tak pobożnie wychowany, w całéj prostocie serca, miałbyś w 24 roku życia być już niedowiarkiem; proszę cię, opowiedz mi to wszystko. Ale — dodał po chwili spoglądając na słońce — to już po obiedzie, regularne życie przedewszystkiem; bo ono daje zdrowie ciału, a zatem zdrowo utrzymuje i umysł. No proszę do stancji.

Weszli obadwaj, stół już był zastawiony, i to bardzo skromniutko, bo obiad składał się z dwóch potraw tylko. Professor jadł prędko, częstował gościa uprzejmie, poważnéj rozmowy wcale nie było, i dopiero zmówiwszy dziękczynną modlitwę, powstał i poprosił znów Józia do ogródka.

— Widzisz waćpan, po obiedzie zwykle pół godziny pozwalam sobie próżnować spacerując w téj oto uliczce; jeżeli więc masz dość czasu wolnego, to powiedz o téj wierze.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

głupimi dowódcami zgrzybiałéj starości, otrzymają od swego cesarskiego pana rozkaz powrotu do domu, przyczém Anglji nawiasem da jakie handlowe korzyści, ale dla Francji zachowa posiadanie gruntu, który ona sama podbiła, prowadząc swe podboje i swą rzeczywistą sławę tak daleko jak Indus. W istocie, Anglja służy Francji tylko najmowaniem okrętów do przewozu jéj amunicji wojennych; Anglji służba było służbą przewoźnika francuzkiéj armji. Anglja spóźniła się nad Almą—zaspała pod Inkermanem—i bezwątpienia winna swe życie w téj okazji tylko Francuzom—oszalała pod Bałakławą a została pobitą pod Redanem. Jakże mogło być inaczéj: wszyscy jéj jenerałowie są pieszczochami—wszyscy są starymi czytelnikami biblji, rozdawaczami traktatów, kaznodziejami ulicznymi i śpiewakami psalmów. Tak, zajęci z jednéj strony pedogrą, a z drugiéj biblją, wszędzie się opóźnili i wszędzie zostali pobitymi. Stary Raglan był w łóżku pod Inkermanem—stary Simpson modlił się w przykopie w czasie szturmu na Redan—a stary Bourgoyne leżał na pedogrę, kiedy żołnierze grzebali się po pas w błocie zeszłéj zimy, kiedy ustawali, padali i marli po drodze od brzegów do obozu. Jako uwydatnienie niewyleczonéj i niepojętéj słabości rozpieszczenia, leżącego w naturze tych starych, bredzących jenerałów, powiem jak w żadnym razie nie dali świadectwa, w żadnéj depeszy nie powiedzieli jednego dobrego słowa o niezwyciężonéj odwadze biednych Irlandczyków, którzy stali w pierwszym szeregu wściekłéj bitwy—którzy biegli jak błyskawica przeciw śmierci, wbijać swą stal zwycięzką w piersi nieprzyjaciela, którzy ocalali i zwyciężali. A jednak ani wyrazu pochwały nie zyskali od angielskich i szkockich jenerałów, starych pedogryków, osiwiałych, zgrzybiałych, zbrojnych w Panu pieszczochów. *(Times.)*

F R A N C J A.

Paryż 3 Listopada. Mieliśmy słuszność twierdząc że zbliżenie między naszym i neapolitańskim rządem jest tylko tymczasowe. Dziś słychać że położenie jest obecnie więcéj niż kiedykolwiek wyprężone, ponieważ rząd Obojéj Sycylji uporczywie odmawia odwołania zakazu wywożenia zboża.

Jeśli jeszcze stosunki z Neapolem nie są dość przyjazne, za to stosunki z Grecją, jak się zdaje, zabierają się najbardzo niepomyślny charakter, jeśli mamy wierzyć ostatniemu artykułowi w *Monitorze.*

— Belgijski minister spraw zagranicznych hrabia Vilain XIIII. znajdujący się tu od kilku dni, został przedstawiony Cesarzowi przez nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra belgijskiego p. Firmin Rogier.

— Słychać że komisja zajmująca się studjami względem sposobów uniknienia przypadków na kolejach żelaznych, proponuje między innemi, aby urządzono zupełnie osobne linje szyn dla pociągów towarowych.

— Wiadomo że kolej żelazna z Nevers do Corbeil została przysądzoną połączonym towarzystwom Lyonu, Orleanu i Grand Central, z usunięciem innego towarzystwa, które już wykonało wszelkie wstępne prace w nakreśleniu téj linji. Ale kiedy nowi entreprenerowie nie brali się przez długi czas do roboty, minister robót publicznych wezwał ich do siebie, oświadczając, że z powodu niedostatku w klasach pracujących, Cesarz chcąc im dać zarobek, żąda aby roboty około kolei z Corbeil do Nevers zostały bezzwłocznie rospoczęte.

Ci panowie oświadczyli, że chętnie spełnią zamiary Jego Ces. Mości i udali się do ministra skarbu, żądając upoważnienia do wypuszczenia akcji, dla zebrania potrzebnych funduszów na pierwsze wydatki wywłaszczenia i robót ziemnych. P. Magne wprost odmówił. Wtedy ci panowie udali się do p. Rouher, oświadczając mu, że dla braku pieniędzy nie są w stanie rospocząć roboty.

»Minister skarbu bardzo dobrze uczynił, odmawiając panom upoważnienia do wypuszczenia nowych akcji, odrzekł p. Rouher, ja bym tak samo uczynił, bo targ pieniężny jest niemi aż nadto przesycony. My liczyliśmy na osobisty kredyt panów, oddając panom to przedsiębierstwo. Administratorowie tak olbrzymich towarzystw, łatwo znajdą pożyczkę jakiéj mogą potrzebować. Zapomniałem jeszcze powiedzić panom, dodał minister uprzejmie, że Cesarz pragnie aby te roboty rospoczęły się w przyszły poniedziałek.«

Nie było co na to odpowiedzić, należało uczynić zadość żądaniu i trzy towarzystwa pożyczyły każde po miljon fr. od Towarzystwa kredytu ruchomości, aby rospocząć bezzwłocznie roboty. Ale na nieszczęście nie miały one żadnych przygotowań przedwstępnych, należało więc udać się do towarzystwa które z niemi konkurowało i nie utrzymało się, a już jak wspominaliśmy miało gotowe wszelkie plany i odkupić takowe, co też udało się uskutecznić.

— Przesilenie na targu pieniężnym opóźnia wykonanie ważnego planu, popieranego przez p. de Morny. Idzie tu o zbudowanie na polach elizejskich, między Chaillot i Gros Caillou całego cyrkułu, gdzieby zbudowano pałace dla arystokracji. Plan ten nie jest zaniechany, ale odroczony.

— Przy rogu ulic Vitoria i Rivoli położono węgielny kamień do wielkiego gmachu, w którym mają się pomieścić archiwa miejskie, administracja i kasa piekarzy, wydział akcyzy, tudzież miar i wag.

— Książe Hjeronim opuścił wczoraj pałac Meudon i przybył do Paryża, gdzie znowu zajmie mieszkanie w Palais Royal.

— Święto Wszystkich świętych obchodzone było przedwczoraj w kościołach paryskich z prawdziwie rzymską wystawnością. Wczoraj pogoda sprzyjała wycieczkom wiernych na cmentarze, gdzie wszystkie groby strojono kwiatami.

— Zapowiadają bliską podróż Cesarza i Cesarzowéj do Compiegne, gdzie przygotowują już wielkie apartamenta miejscowego pałacu.

— Nowa kategorja trzydziestu oskarżonych stawioną została przed sądem policji poprawczéj w Angers, pod zarzutem należenia do tajnego towarzystwa *la Marianne.* Między niemi znajdowało się czternastu uznanych niewinnemi przez ostatni sąd asisów w tem mieście. Czterech uwolniono i tym razem, jeden został skazany na 2 lata więzienia, 100 fr. kary i cztery lata nadzoru policyjnego. Dwudziestu ośmiu uległo karze od 2 do 3 miesięcy więzienia.

— Nowy most Arcole, po odbyciu wymaganych prób, został wczoraj otworzony do użytku publicznego.

— Cesarstwo Ichmość w tych dniach zwidzali galerję przedmiotów ekonomji domowéj w pałacu przemysłu. *(Independance Belge).*

— W dalszym ciągu uwag nad kwestją żywności, korrespondent frankfurcki gazety *Nord* tak mówi:

W praktyce, blokada mogła być ograniczoną na materjałach wojennych i przedmiotach interesujących wprost konsumcję zachodnią. Rządy przewidujące i przezorne, uderzone ciągle wzmagającą się drożyzną artykułów żywności, byłyby pozwoliły statkom przybrzeżnym neutralnym, prowadzić daléj interesa w Odessie, Kerczu, Nogajsku, Marjupolu, Berdjańsku i Taganrogu. Neutralni nie byliby przeszkadzali niektórym operacjom sprzymierzonych i te operacje mogłyby tylko Rossji przynieść szkodę, a nie Francji lub Anglji, bo Rossja naturalnie włożyła zakaz na wywóz zboża, bo to było jéj interesem. Ale na tak słuszne reklamacje producentów i kupców, te zakazy mogły być odwołane, jak to miało miejsce chwilowo w Izmaiłowie, z roskazu dowódcy południowéj armji. W takim razie więcéj niż prawdopodobnym, żegluga i handel przybrzeżny byłby odzyskał swój bieg regularny, domy kosmopolityczne wznowiłyby swoje stosunki wzajemne i przysłałyby znaczne partje żywności armjom sprzymierzonym. Ale sprzymierzeni nie wdawali się w takie rozumowania; blokować hermetycznie i niszczyć, to było ich dewizą. Stosowali oni tę dewizę okrutnie i bez względu na potrzeby ich własnych narodów. Poniesiono pożar na brzegi rossyjskie i po bombardowaniu Taganrogu jenerał komendant w tem mieście, napisał: »Barbarzyńcy zniszczyli miasto, które przy każdem przesileniu żywiło Francję i Anglję.« Wymowna to protestacja, któréj efekt tem był potężniejszy, ponieważ odpowiadał niezaprzeczonemu faktowi i prawdziwemu uczuciu.

Dzienniki angielskie nie smuciły się z tego wyrażenia, ale też i nie powtórzyły go. Tylko zacierały ręce na tak ważne powodzenie eskadr na morzu Azowskiem, i prócz *Timesa*, który kiedy niekiedy ma przystępy zdrowego rozsądku, przyklaskiwały one haniebnym scenom w Kerczu. Wesołość dzienników zachodnich była tem niewłaściwszą, ponieważ wówczas już można było ocenić rezultat zbiorów i ponieważ rolnicy mówili jednozgodnie: żniwo będzie mniejsze, tu o czwartą część, tam o trzecią, owdzie o połowę, niż mierne zbiory w poprzednich latach. Ludy które mają zwyczaj uważać w nagromadzeniu armji odpływ zatrważający dla płodów rolniczych, pewien rodzaj beczki Danaid, przez którą przelatują bez miary zapasy żywności, szemrały już na podwyższenie cen, a cóż to dopiero będzie w zimie i na przednówku?

Porównanie przedstawia istotnie niepokojące fakta. Biorąc cenę lat niepomyślnych, jak np. 1846—47 znajdujemy, że w odpowiedniéj epoce hektolitr pszenicy kosztował 26 fr., obecnie średnia cena jest 37 fr. Worek mąki był po 80—83 fr., dziś jest na 112—115 fr. Dodajmy jeszcze, że w roku 1846 mieliśmy otwartą pomoc na morzu Czarnem i Azowskiem, dziś tego spodziewać się już nie możemy i to jest rzeczywista przyczyna braku i obaw na przyszłość.

Pozostaje nam Ameryka, mówią. Otóż mamy właśnie w ręku list z Ameryki, z jednego z hrabstw najbardziéj rolniczych i najwyżéj stojących w doskonałości uprawy roli (Calhoun Comty). Zbiory są obfite wprawdzie, ale miara pszenicy pierwszego gatunku (50 funtów) kosztuje 2 dolary. To ziarno trzeba przesłać do Nowego Jorku kolejami żelaznemi, albo do Nowego Orleanu przez rzekę Missisipi, a stamtąd udawać się musi do Europy statkami żaglowemi. Cóż dziwnego że przy téj cenie i kosztach takiego transportu, zboże amerykańskie przybywające do Hawru lub Londynu, podniesie jeszcze średnie ceny targowe.

Bezwątpienia nie rossyjski lud ucierpi w skutku téj drożyzny zboża, ani też armja rossyjska; konsumenci nie mają powodów do uskarżania się. Pozostają więc producenci i kupcy, pozbawieni zwykłych swoich dróg odbytu w stronie południowéj Cesarstwa. Ale z temi chwilowemi cierpieniami pewnéj liczby indywidualnych interesów, chciejcie porównać nieobliczone cierpienia ludów zachodu i powiedzcie jaki dać przytomek niesumiennym politykom i ciemnym pismakom, z których pierwsi zarządzili zniszczenia dokonane na morzu Azowskiem, a drudzy przyklaskiwali tym barbarzyństwom? (*Jour. de St. Pet.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 28 Października. Petycja przedstawiona wczoraj kortezom od wydawcy dziennika *Parlamento*, znalazła ten sam los co i petycja pana Gutieres de la Vega, redaktora dziennika *Leon Espanol.* Posiedzenie nie przedstawiło nic interesującego, chociaż przeznaczone było do interpelacji. Pan Moyano wznowił kwestję złego stanu dróg, a odpowiedź ministra była ta sama co zawsze: nie ma pieniędzy a zatem materjalne niepodobieństwo polepszenia dróg i komunikacji. Pan Moyano wyraził życzenie aby ministerstwo budowli publicznych było uważane jako jedno z najważniejszych i w części miał słuszność; w naszych czasach wszystko co należy do tej gałęzi administracji, powinno przedewszystkiem zawsze zajmować uwagę mężów stanu.

Chociaż cholera zmniejsza się, liczba deputowanych nie powiększa się. Komisje jednak z wielką gorliwością zajmują się projektami praw poddanemi pod ich roztrząsanie. Między najważniejszemi z tych projektów liczyć należy prawo o notarjacie, o zniżeniu prawego procentu od pieniędzy, o kilku pensjach dla jednej osoby, o telegrafie elektrycznym między Hiszpanją i Portugalją, o kolei żelaznej północnej. Ten ostatni jest niewątpliwie najważniejszy. Projekt ten obejmuje tylko sekcję pomiędzy Valadolid i Miranda del Ebro przechodzącą przez Burgos.

Skarb przeznacza przedsiębiercom 200,000 realów za kilometr w części mieszczącej się między Walladolid i Burgos, o po 231,000 realów za część od Burgos do Miranda. Prowincje które kolej ta przecinać będzie, ponieść mają trzecią część kosztu budowy, ale skarb za nie dawać będzie zaliczenia. Droga ta ma być ukończona w ciągu lat czterech od dnia przysądzenia. Przywilej trwać ma 90 lat. Przysądzenie ogłoszone zostanie w pietnaści dni po ogłoszeniu prawa. Jeśliby nie było pretendentów do tej roboty, rząd będzie obowiązany rozpocząć ją w ciągu czterech miesięcy i w tym celu otwarty mu zostanie kredyt 130 miljonów realów.

Komisja zajmująca się rozpatrzeniem tego projektu przedstawi swój raport w środę lub czwartek.

Wczoraj wieczorem jeneralna komisja budżetowa znowu zgromadziła się dla roztrząsania projektów przedstawionych przez pana Bruil a mianowicie budżetu dochodów. Wszyscy ministrowie prócz księcia Witorji i ministra marynarki, znajdowali się na jej posiedzeniu. Kwestja przywrócenia *consumos* dała powód do żywych i ważnych rozpraw. Komisja odrzuciła opinję przedstawioną przez pana Sanchez Silva, utrzymania zniesienia *consumos* a zaprowadzenia podatków akcyzy w stolicach prowincjalnych i miastach liczących 20,000 ludności. Komisja ta zgromadzi się znowu jutro. Kwestja budżetów żywo zajmuje gabinet i kortezy.

Nowe wybory odbyły się w Santander dla zastąpienia pana Salemo. Progresista umiarkowany pan Joachim Corrias otrzymał 4,874 głosy; pan Santo Camaro demokrat i redaktor naczelny dziennika *Soberania Nacional*, zebrał ich zaledwie 234.

— Król portugalski mianował pana Juan Antonio Lobo de Maora, ambasadorem w Petersburgu w miejsce zmarłego hrabiego Villa Real. Ministrowie portugalscy zdają się być bardzo niespokojnemi z powodu, że Król nie podpisuje żadnego aktu nie przejrzawszy go pierwej starannie. Szczególnie zatrwożyło ich to, że Król przyjął obiad u księcia Terceira. Bezwątpienia drżą oni o swoję pozycję, chociaż można na pewno twierdzić, że nie będzie żadnej zmiany w gabinecie przed otwarciem posiedzeń kortezów, co ma nastąpić w dniu 2 stycznia. (*Indep. Belge*).

Madryt 29 Października. Dzisiejsza *Gazeta* wyszła z ogromnym dodatkiem. Zawiera ona porównawcze budżety 1851, 52, 53, 54 i 55 roku, tudzież budżety

projektowane na rok 1856. Prócz tego ogłasza postanowienie królewskie poprzedzone długiem wyjaśnieniem a zapewniające wypuszczenie i negocjowanie od 1 stycznia przyszłego roku, papierów skarbowych za summę 200 miljonów realów. Papiery te przynosić mają 6 pCt. (*Independance Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Czytamy w korespondencji z Krymu do *Pays:* Przed odjazdem stąd jenerał Bosquet odwidzony został przez uczonego inspektora służby zdrowia warmji, pana Baudens. Znakomity ten lekarz oglądał ranę jenerała i znalazł złamanie trzech żeber przez ułamek granatu którego ostre kanty rozdarły płuca i spowodowały rozlanie krwi wewnątrz piersi. Pomimo ciężkości tej rany, silna konstytucja jenerała ocaliła go.

— Wiedeńska *Militärische Zeitung* utrzymuje, że odebrała z Trjestu wiadomość, że w raporcie swoim z dnia 30 września, dowódca turecki w Kars, Wasuf-pasza oświadczył, że nie jest w stanie trzymać się dłużej jak trzy tygodnie jeśli mu nie przyślą posiłków w żołnierzach, amunicji i żywności. Zachodzi kwestja czy ten zapas żywności potrafi dostać się do Karsu. (*Ind. Belge*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Kopia listu w pośmiertnych papierach znaleziona.

...Nieraz myślę, siedząc samotnie, dla czego nasze piśmiennictwo tak mały wpływ na ogół wywiera. Czy taki duch czasu? czy to dzieje się winą piszących lub czytających? ale w odpowiedzi na to pytanie na żaden zaspakajający pewnik wpaść nie mogłem. Nie można pomawiać naszych pisarzy o złe chęci i pomysły, ani też zupełnie ich oczyszczać. Byt materjalny każdą dziś klassę oślepił, do tego nasi pisarze najwięcéj traktują takie rzeczy, które na umysł czytających nie wiele działają. Nadobna (lekka) literatura stała się prawie powszechną strawą. Wsryscy się rzucili także do odgrzebywania zasypanéj przeszłości, i pod różnemi formami i nazwami starają się wlać w duszę czytających do niéj zamiłowanie. Przedmiot szlachetny, cel tylko trudno z pewnością zgadnąć, a bardziej jeszcze jakie to działają wpływy. Nie przeczę, że gdybyśmy się stali poczciwemi przodkami naszemi, chroniąc się ich wad, dopięlibyśmy celu, ale to do tego bardzo daleko. Wiadomo, że bez pracy, nauki, bez zamiłowania cnoty, religji i dobra ogółu, nic się dobrego nie przyjmie ani wkorzeni. Chcąc odrodzić teraźniejszość i ku dobremu skierować, trzeba wprzód wlać w duszę zamarłą pożywne soki, coby ją ożywiły, zapaliły szlachetnemi czynami i wyrobiły cel i zasadę życia indywidualnego. Niktby tego mniemam, uskutecznić nie mógł, jak członek społeczności prawdziwym talentem namaszczony, coby się zaprzał siebie samego a poświęcił drugim, zaczynając odrodzenie od oczyszczenia wad i nałogów szkodliwych społeczności, wszczepieniem prawdziwéj oświaty, prawdziwego myślenia i zamiłowania dobra powszechnego, torując gościniec własnym swoim przykładem i poświęceniem za pomocą wyższych wpływów. Dzisiejsze piśmiennictwo tém się pochlubić nie może. Przeszłość sama bez uczestnictwa, błogiego skutku swojem przypomnieniem się nie zrodzi jak na to patrzymy. Uczeni powinni skupić swoje siły i dążenia, nie na samo bawienie, nie na koterję i szermierstwo, ale zlać się w jedną zgodną machinę, któraby kierowała. Wychowanie na fundamentach religji, cnoty i moralności oparte, zaprawne dobrym przykładem, prowadzeniem i nauką prawdziwą, jest do tego węgielnym kamieniem. Wychowanie tak pojęte i doprowadzone do końca, rozwinęłoby władze umysłowe i zbawienny skutek przyniosło. Zagrzewać do tego, przekonywać i zmuszać że się tak wyrażę, jest powołaniem dobrze myślącego i piszącego, a samą przeszłością jak powiedziałem, myśléć nie nauczymy się, ani też zatrzymamy tego potoku zła, które się teraz leje. Wywołać i wszczepiać powyższe zasady w rdzeń społeczności, to droga błogiéj naszéj przeszłości! Bo i czegóż to nas te powiastki nauczą? historji, moralności czy podobnéj miłości? Co rozwiną? nasze pojęcia, nasze myśli i sądy? W czém ugruntują? w cnocie, nauce, w dobrze czynieniu i działaniu? bynajmniéj. Nęcą one do czytania, nie pewniejszego, ciekawią, elektryzują, jeśli z talentem pisane. Zabiją nudę, rozwiążą język naszych monotonnych towarzystw, wywołają różne sprzeczki, różne nagany lub pochwały, zmuszą może jakiego zajrzéć do historji, gdy zechce wystąpić ze swoim widzimisię, i przypiąć łatkę piszącemu. Nie jeden może popróbuje czy tak rąbać i tyle wypić nie może; nie jedna westchnie że tak kochać nie może i takich nie znajdzie wielbicieli, i tym podobnie, a co w głowie, co w sercu i czynach po czytaniu zostanie, domyślić się niepodobna Nie przeczę, że pisma takie wielką są wartością i zasługą piszącego, bo nas jarzmią do czytania i oderwania się od téj klęski karcianéj i próżniaczéj, która najlepsze chęci i zdolności częstokroć i tyle smutnych następstw wstrzymuje. Zapoznaje ze zwyczajami, czynami i wadami naszych przodków podnosząc lub zniżając naszą dumę i miłość własną, gdy się nam czytać i ślipić nie chce nad historją po różnych zbiorach i foljałach porozrzucaną, i tyle innych dobrodziejstw, których tu niemam potrzeby przywodzić. Nie przeczę, powtarzam i dzięki składam za te błogie pomysły, ale zła wkorzenionego, zła nabytego i upodobanego, żadna powieść nie poprawi, na to potrzeba skuteczniejszych i żywotniejszych środków. Gdyby na spanoszonego podłego, powstała społeczność, hańbą i pogardą jego niecne czynności okryła i wyrzuciła ze swego towarzystwa, możeby nastąpiła poprawa i nie taki popęd materjalności i nikczemności rodziła, a u nas tak to się stało pochopne, czarujące i dobrze przyjęte, że nie jeden wszystko w sobie utłumi, byle celu błyszczenia i pomiatania drugiemi prędzéj mógł dopiąć. Gdy to lub podobne nie nastąpi, gdy nie będzie różnicy między złem a dobrem, między cnotą a występkiem, cóż tu pomoże martwe pismo? Złe poczuty dostatek rodzi próżność, za nią idzie zbytek i rozpusta, a za niemi występek. To właśnie niech wykorzenią lub ohydzą myśliciele, a o dobry byt naszéj społeczności lękać się nie potrzeba.

Nasi przodkowie, choć nie posiadali tyle nauki i tyle wiadomości, lepiéj jednak pojęli i rozwinęli praktyczne życie człowieka, i wszelkie swoje czynności zawsze do potrzeb i okoliczności stosowali, dla tego też byli szczęśliwszemi od nas, bo bali się Boga i ludzi, to jest: mieli religję w sercu i dobre uczynki w czynach. A my cóż mamy? Wszystko! oprócz religji, cnoty i moralności. Wszystko! oprócz zamiłowania dobra ogółu i swoich bliźnich. Dla czego? bośmy zanadto zmądrzeli, bo wstydzi nas uboga cnota, ubogi (nie głośny) talent, skromność i poczciwość. Wstydzi nas wiara, modlitwa i dobre uczynki, gardzimy swoim własnym, a za obcym ślepo gonimy. Nie staramy się swoje własne podnieść, uczcić, uszanować, ani własną godność, własne przekonanie wyrobić, a gonimy za obczyzną, próżnością i rozpustą, dogadzamy swojéj osobistości, swojéj zmysłowości, nie zważając na żadną drogę, która do tego prowadzi. Na nic wstydu, na nic względu, byle dogodzić swoim żądzom i namiętnościom. Do piszących najbardziéj zda mi się należy to wszystko wykorzenić i nadać tło coby nas ciągnęło i poprawiało, to jest: wskazać kierunek i cel naszéj indywidualności. Zanadto po piszących wymagasz! niejeden z politowaniem zawoła, i moc nadludzką ich literze przypisujesz. To senne marzenia! Mrzonki rozmarzonéj wyobraźni! nasi myśliciele robią co mogą ale nie tak to łatwo złe wyrwać i wykorzenić jak ci się zdaje. Niech tak będzie, lecz gdybym miał prawdziwy talent pisarski, możeby te mrzonki znikły. Bo nie wierzę, aby broń w ręku geniuszu nie była straszna, nie była skuteczna, i nie tak upadłem na duchu czyli raczéj nie zwątpiłem, żeby klasa namaszczona nie mogła skupić się i dobro ogółu wziąć za przedmiot. Wszystkiemu kres naznaczony; musi więc upaść ta walka nienawistnéj osobistości która najwięcéj teraz piszących zajmuje (przed dziesięcio laty wybuchła najwięcéj zajmowała, a dzisiaj jeszcze tu i owdzie czuć się daje). musi upaść i duma, próżność i przejrzyć zaślepienie. Zarozumiałość zrodziła koterję; lekceważenie młodych talentów, rozdarło im serce i jad zabójczy wpoiło, targa się więc na wszystko, i długo walka trwać będzie, nim jedna i druga strona broń złoży i poda sobie dłoń braterską. A społeczność najwięcéj na tém traci. Gdyby nie było rozdwojenia, nie było uprzedzenia pomiędzy piszącemi, możebyśmy prędzéj jaką zbawienną reformę w naszem myśleniu poczuli. Dla czego pytam się, nie mam przyjąć pokarmu z ręki nieznanéj, kiedy dla mnie zdrowy i posilny? Dla czegóż prawdę nieznanego autora lekko cenimy? I tyle innych grzechów w puściźnie po naszych ojcach spadłych, których dotąd pozbyć się nie możemy, choć tyle oświaty, wiadomości i doświadczenia posiadamy? Ogół patrzy na klasę wyższą, ta na swoich wybranych którzy niemi kierują, przez co nie jeden powtarza: czemu nie mam robić źle, kiedy mi z tém dobrze? na co mam sięgać po cnoty i dobre uczynki, kiedy i bez tego jestem chwalony i poszukiwany? i tak daléj. Tu leży przyczyna zepsucia towarzystwa naszego! To robak co nasze wnętrzności toczy.

GUSTAWA WALISZEWSKIEGO

zdanie o Amedeuszu Thierrym.

(Dokończenie).

Rozstrzygnięcia tych kwestji, będę oczekiwał w przyobiecanym mi od pana pyłku (a). O! bo trafiłeś mi pan do serca gdyś wyrzekł żem zakochany w dziejach owych chwil cudnych w życiu ludzkości w których nowemi nurtami wpływała nowa krew w posady starożytnego świata. Tak! parcie się tych dwóch pierwiastków których spójnią świętą był chrześcjanizm, to pasowanie się Kapitolu z świątynią Irminsala i Swiatowida, które objawia się napływem barbarzyństwa występującego potokiem ławy ze swego łożyska, lub uosabia się w umysłach pojedynczych silnych wolą a wielkich poznaniem, to łamanie się idei wcielonej w stoiczną dumę Rzymianina, w miłość swobody barbarzyńca i w chrześcjańskie uczucie poświęcenia, ten kontrast to mój żywioł, to tło mojéj pracy teraźniejszéj, a da Bóg dokończe i przyszłéj, pracy któréj myśl pan uświęciłeś we mnie, przyznając mi zdolność plastycznego uwidomienia dla dzisiejszych pokoleń onéj trupiéj przeszłości która wygląda zmartwychwstania. Zdolność tę w wysokim stopniu posiada Amedeusz Thierry. Cóż to za wspaniałe a żywe zdejmuje on szkice z niewyraźistych dla nas postaci Arminjusza, Maroboda i Decebala! Są to szkice tylko, ale nie portrety, bo autor zajmuje się głównie *Galją pod administracją Rzymską* a o tyle tylko przedstawia nam historję reakcji teutonizmu i słowiańszczyzny na państwo Augusta, Domicjana i Trajana, o ile tego sam przedmiot wymaga. Ale jak po kilku cięciach dłuta poznasz artystę, tak po kilku rzutach pióra poznasz w nim mistrza. W mojem pojęciu jeden tylko Michelet potrafi mu sprostać, z tą różnicą że Michelet to historyk-poeta, Am. Thierry, zaś to historyk-filozof. Michelet kiedy wydobywa na jaśnię dziejową obrazy wielkiego Aleksandra, wielkiego Annibala, wielkiego Cezara, staje się im równym niejako, uczuciem historycznego piękna. Ale słowo jego jest żywe jak namiętność, jak miłość ogniste, złociste, lotne jak spojrzenie kobiety, czarowne i prorocze jak jéj łzy i uśmiechy, a wrażenie jakie wywiera na umysł czytelnika, zabija swoim ogromem. Micheleta czyta się wszystkiemi siłami serca i umysłu, całym nastrojem i przejęciem ducha, lubieżnie, gwałtownie, prawie z szałem; a Micheleta każda literka jest iskierką, błyskawicą każde słowo; u niego pali się każda karta. Am. Thierry czyta się rozważniéj, chłodniéj, zimniéj może powiedziałbym nawet, korzystniéj a nie mniéj przeto z głębokim podziwem, z czcią głęboką. Autor nie unosi się nigdy, rozumuje tylko lub opowiada, nie pociąga słowem ale ocenieniem faktów. Dzieła jego stanowią wzór dobrego stylu, dobréj metody historycznéj. Nic tam zanadto, nic zamało. Michelet to trybun ludu, mający w sobie krew Grachów; Am. Thierry, poważny starożytnego senatu członek, prawowierny syn Tacyta. Jego *Historja Galji* to arcydzieło nauki. Złem wszystkiem zdaje mi się, że dzieło to za bardzo uczone, za ściśle naukowe. Cudownym jest np. ustęp o prześladowaniu chrześcjan, ale brak uczucia. Michelet byłby, inaczéj poetyczniéj, jaskrawiéj, święciéj nawet, wystawił męczeństwo za wiarę Chrystusową. Amedeuszowi Thierry nie dostaje zapału. Opowiadanie jego odziane w zbyt klassyczną formę, wolałbym może mniéj odwoływania się do tekstów a więcéj do ducha, chciałbym więcéj współczucia zamiast obojętności stoicznéj, chciałbym żeby autor cierpiał wraz z prześladowanemi, kochał wraz z niemi, przebaczał z niemi i chociaż myślą tylko, żalem swoim i hołdem uczestniczył w ich męczeństwie. Autor daje nam jakby sprawozdanie prokonsula i przypomina mi się Plinjusz młodszy donoszący Trajanowi o postępie i szerzeniu się chrześcjanizmu w Poncie i Bitynji, który uznaje wyższość nowych prozelytów, a przecież każe ich wieść na stracenie. Muszę zatrzymać się na tém ostatniém postrzeżeniu, bo bym do jutra nie skończył, dzieło bowiem Am. Thierry wymaga jak najwszechstronniejszego ocenienia...

(a) Pyłek ten napisałem osobno dla Gustawa; za punk wyjścia służyły mi dzieła Ozanama, które rozbierać chciałem li tylko pod tym względem jak objaśniają stosunki słowiańskie z niemczyzną, a że w Ozanamie mniéj tego jasnowidzenia historycznego jak w Thierrym, czego dowodem między innemi i ten wyjątek z listu kochanego Gustawa, rozszerzyłem się nieco i nad poglądem Thierrego i nad zdobyczami naukowemi naszego czasu, które się téj kwestji dotyczą i stąd przeszedłem do kwestji o któréj rozstrzygnienie Gustaw prosił. Pyłek ten dotąd niedrukowany pozostał w rękopismie w papierach Gustawa i miał być na francuzki język przełożony, o czém obszerniéj w życiorysie Gustawa, który umieściłem w Dzienniku. (J. B.)

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.*

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w południe 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Października (9 Listopada) 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.